

## Prawie Luwr

---

autor: Katarzyna Moniuszko

Warszawski plac Bankowy słynie z pięknej klasycystycznej zabudowy projektu Antonia Corazziego. Jednak mało kto zdaje sobie sprawę, że rotunda Giełdy i Banku Polskiego kryje w sobie kolekcję szczytującą się zbiorami obrazów największych mistrzów.

Warszawski plac Bankowy słynie z pięknej klasycystycznej zabudowy projektu Antonia Corazziego. Na kompleks XIX-wiecznych budynków rządowych składają się gmach Giełdy i Banku Polskiego, Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu oraz Pałac Ministra Skarbu.

Pałac Ministra Skarbu przez wiele lat był domem księcia Franciszka Ksawerego Druckiego – Lubeckiego, genialnego finansisty i działacza gospodarczego. Przez pewien czas budynek Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu miał zaszczyt gościć w swych klasycystycznych progach Juliusza Słowackiego. Młody poeta pracował w Komisji. Nawet wieszcz nie samą poezją żyje...

Obecnie oba budynki są siedzibą warszawskiego ratusza. Trzeci z budynków z corazziańskiego kompleksu, rotunda Banku i Giełdy Polskiej nie miał tak prestiżowych lokatorów. Po II wojnie światowej umieszczono tam Muzeum Polskiego Ruchu Rewolucyjnego. W 1990 r. muzeum, w ślad za pomnikiem Feliksa Dzierżyńskiego, zniknęło z pl. Bankowego.

Jednak rotunda Giełdy nie stoi pusta, choć sprawia takie wrażenie. Wytrwali poszukiwacze mogą znaleźć wejście do muzeum, mimo, że mało kto kojarzy pl. Bankowy z siedzibą galerii sztuki.

Mowa o Muzeum Kolekcji Jana Pawła II, utworzonym ze zbiorów Janiny i Zbigniewa Porczyńskich. Porczyński, polski chemik – milioner mieszkający w Stanach Zjednoczonych, wraz z żoną w ciągu kilku lat zgromadzili kolekcję kilkuset dzieł, aby przekazać ten cenny dar Polsce. Galeria Porczyńskich chwali się posiadaniem w swoich zbiorach arcydzieł takich tuzów światowej sztuki jak: Van Gogh, Goya, de Chirico, Durer, Cranach, Tycjan, Caravaggio, Tintoretto - a to tylko najgłośniejsze nazwiska.

Iście królewska kolekcja – można pomyśleć. I od razu pojawia się zdziwienie czemu do muzeum nie pielgrzymują wszystkie wycieczki szkolne, a historycy sztuki, zachwyceni, nie rozstawiają galerii na cały świat.

Cała tajemnica tkwi w magicznych słowach: przypisywany, z kregu, uczeń. Większość obrazów kupowanych przez niedoświadczonych kolekcjonerów to tylko kopie lub trawestacje arcydzieł, o znacznie niższym poziomie artystycznym. Dlatego kolekcja Porczyńskich zamiast polskim Luwrem stała się swego rodzaju muzeum osobliwości.

Wśród licznych dzieł niższej klasy zwiedzającym ciężko skupić się na perełkach kolekcji. A można je znaleźć – w Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II znajduje się m.in. jedyny w polskich zbiorach obraz Van Gogha. Potrzebne jest uporządkowanie zbiorów i wyłuskanie wartościowych obiektów przez znawców sztuki. Do tego czasu galeria dalej będzie straszyć pustymi salami.